

Antychryst. Przełamując normy

Autor tekstu: Przemysław Piel

Skrajny symbolizm jest tym, co najbardziej odrzuca mnie w poezji. Nie czytuję wierszy; dla mnie mówienie nie wprost to tak naprawdę niemówienie lub mówienie o niczym. Zastanawianie się nad tym, co autor miał na myśli po stokroć może mijać się z celem. Jeżeli jasno i wyraźnie coś nie zostało wyłożone, to każdy w zależności od upodobań znajdzie w poezji coś swojego, innego – ale czy wartościowego? Poezja na wielkim ekranie z wykorzystaniem wszystkich cudów kinematografii to iście szatańskie połączenie. Ale, jak to z poezją bywa, nie każdy ją rozumie i docenia. Pustka i obojętność, to odczucia jakie towarzyszyły mi po projekcji *Antychrysta* Larsa von Triera. Znowu niewiele zrozumiałem.



W takich chwilach zastanawiam się, czy mój mózg jest w stanie przyswoić natłok symboli, niedopowiedzeń i alegorii. Czasami zdaję się nie łapać o co biega, kiedy inni są zachwyceni. Najpierw pustka i brak myśli, skupienie na innych widzach i ich reakcjach. Bo tuż po seansie nie czułem się w nastroju do rozmyślań egzystencjalnych. „Dno, najgorszy film w historii!”, „Co ten facet brał?!”, „Za tym kryje się jakaś głęboka myśl” – dolatywało z sali.

Czyżbym jednak tym razem znalazł się właśnie w tej mniejszości, która coś wyciągnęła z pozornie bezkształtnej masy? Film został przecież wygwizdany na festiwalu w Cannes. Mnie zaś w miarę oddalania się w czasie od projekcji, dzieło twórcy *Przełamując fale* zaczyna przemawiać do świadomości.

Antychryst to zło w najczystszej postaci. Chory, psychodeliczny film w wulgarnej oprawie. Śmierć przeplata się tu z seksem i bólem. Żabia perspektywa w gabinecie ginekologa rodem z *Piły* Jamesa Wana, ale nie tak kiczowata i bezpodstawnie sadystyczna. Tu sadyzm zdaje się mieć coś do powiedzenia. Jest uczuciem i reakcją obronną. Widzowie też muszą się bronić. Jedni się śmieją, inni milczą, wychodzą, gwizdzą... mdleją.



Do pornografii u von Triera przywykłem już po *Idiotach*, ale tym razem mistrz przeszedł samego siebie. Jedno jest pewne: ten film złamał kolejne normy obyczajowe, a przynajmniej Racjonalista.pl

poczucie dobrego smaku większości widzów. Prowokacja się udała. Najciekawszym zajęciem okazało się liczenie zde gustowanych kinomaniaków uciekających pośpiesznie z sali. Krwawa ejakulacja wykończyła sześć osób, dziurawienie łydki ręcznym wiertłem kolejne dwie. Jedenastu amatorów mocnych wrażeń wybiegło, gdy ekran zdominował kobiecy srom w towarzystwie podrdzewiałych nożyczek. Amputacja łechtaczki w skali sto do jednego wypłoszyła kolejne jedenaście osób. Jedną panią trzeba było wynieść. Nie żebym gustował w turpistycznym sadyzmie, ale było to doświadczenie ciekawe: czysto antropologicznie.

Dla całej fabuły nasuwają mi się jedynie dwa paralelne wyjaśnienia; choroba psychiczna lub opętanie, co w gruncie sprowadza się do tego pierwszego, bo drugie to zwykła nadinterpretacja. Zaraźliwa to wszak choroba. Arogancki i pewien siebie terapeuta postanawia pomóc swojej żonie, jednak wpada w zastawione przez nią sidła. Leczenie bliskich to błąd. Mąż się izoluje, staje oziębły. Żona to bezpłciowy pacjent. Głębia ludzkiego umysłu i uczucie pogrążają obojga. A wszystko zaczyna się od namiętnego i całkiem niewinnego seksu jako tła dla tragedii.

Motyw kobiety jako szatańskiego nasienia — *kiedy kobieta się śmieje, to knuje*, pada w filmie stwierdzenie podczas jednej z drastyczniejszych scen. Z jednej strony chora, z drugiej jakby opętana — zainteresowana złem w naturze ludzkiej, złem wyrządzanym kobietom, paleniem czarownic; staje się czarownicą, narzędziem w ręku Szatana — by w końcu spłonąć i zwieńczyć dzieło natury — życie, za pomocą śmierci — jej nieodłącznego elementu. Od śmierci właśnie film się zaczyna i na niej też kończy. Traumatyczne doświadczenie utraty dziecka w akompaniamencie śmiało pokazanego aktu miłosnego to przemieszanie symboli życia, płodności i końca. *Natura to kościół Szatana*. Nie ma w niej sprawiedliwości i dobra, spadający żołędź staje się tu krzykiem rozpacz, alegorią śmierci — a przecież w zamierzeniu niesie w sobie nowe życie. Podobnież i dziecko, które powraca w koszarnej jawie bohaterów jako pisklą wypadające z gniazda — zjadane przez dorosłe ptaki. Sarenka biegnąca po lesie z obumarłym płodem. I wszędzie zieleń, czysta, piękna... i przerażająca.

Nie wiem co myśleć o *Antychryście*. Ten film to sen szaleńca, natchniony chorym wpływem wyobraźni. Ale też prawdziwa sztuka odzierająca z piękna i pokazująca świat bez złudzeń. Z jednej strony jakby dzieło Szatana, bo do czegoż innego miałby nawiązywać tytuł. Z drugiej naturalizm i realizm doprowadzony do skrajności. To nie Szatan stoi za złem tego świata, lecz naturalna kolej rzeczy. Łęki zakorzenione w psychice ludzkiej tworzą piekło na ziemi. Sceny niczym z obrazów Hieronima Boscha.

A gawiedź siedzi i mlaszcze, chrupie zwęgloną kukurydzę i siorbie kwas ortofosforowy. *Antychryst* w wydaniu multipleksowym to pomyłka. Fani *Piły* i arcydzieła kina amerykańskiego: *Wzgórza mają oczy* czują się zażenowani brakiem sensu i odpowiednich proporcji w serwowaniu śmierci. *Profanum vulgus* zostaje nienasycony, a nawet trochę struty.

Motywy religijne, choć wszechobecne, to jednak uzasadnione. Dedykacja dla Andrieja Tarkowskiego (a miałem się nie sugerować innymi recenzjami, wybaczcie, ale musiałem sprawdzić kim jest ten pan — ma ignorancja nie zna granic) pokazuje do czego pije von Trier. To nie Bóg, ani Szatan, lecz nieskażona dobrem Natura kreuje ten obraz. Dawno przestałem już wierzyć za Feuerbachem we wrodzone ludzkie dobro. *Antychryst* to ekstrapolacja najślawetniejszych wykwitów średniowiecznej teodycei chodzącej na pasku inkwizycji, na codziennie ludzką rzeczywistość. Do tego wszystkiego dodajmy szczyptę ciężkostrawnej psychologii i uzyskamy *Antychrysta*. Nie idźcie na ten film, chyba że nastawicie się na hiperboliczną przypowieść o okrucieństwie matki natury. Osobom o słabszych nerwach polecam zabrać ze sobą papierowe torby.

Przemysław Piela

Współzałożyciel portalu Ateista.pl, w latach 2004-2005 z-ca redaktora naczelnego, do października 2007 r. redaktor naczelny. Przewodniczący ośrodka poznańskiego Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Studiuje filozofię oraz filologię duńską na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Redaktor portalu Racjonalista.pl

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 02-06-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6576) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6576>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl